

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO CENTRUM KULTURY,  
CZYTELNICTWA I PROMOCJI W RZEPIENNIKU STRZYŻEWSKIM



# RZEPIENNIK

## W CZORAJ I DZIŚ

Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Suchy, Kołkówka, Olszyny, Turza

Rok XXXII ISSN 1428-880X Nr 3 (150) lipiec – październik 2025 cena 4 zł (w tym 5% VAT)

81. rocznica tragicznych wydarzeń w „Dąbrach”



# W hołdzie partyzantom z oddziału „Regina II” – uroczystości w Dąbrach

W deszczową, październikową niedzielę przedstawiciele władz naszej gminy, mieszkańcy, harcerze, młodzież i goście spoza regionu spotkali się w przysiółku Dąbry, by oddać hołd poległym żołnierzom Armii Krajowej. W 81. rocznicę tragicznych wydarzeń z 1944 roku w miejscu, gdzie rozegrał się dramat oddziału Regina II batalionu „Barbara”, odbyła się uroczystość patriotyczno-religijna.

Oddział Regina II dowodzony przez porucznika Zdzisława Bossowskiego „Kajetana”, kontynuował partyzanckie walki w ramach akcji „Burza”. Wieczorem 16 października 1944 roku oddział zakwaterował się w stodole w przysiółku Dąbry. Nad ranem 17 października Niemcy otoczyli i zaatakowali budynek, w którym nocowali partyzanci. W czasie krwawej walki z Niemcami poległo 18 żołnierzy, w tym dowódca por. Zdzisław Bossowski. Dziesięciu partyzantów dostało się do niewoli. W czasie transportu do więzienia do Tarnowa jeden z partyzantów został zastrzelony przez Niemców i pochowany w nieustalonym do dziś miejscu. Pozostali partyzanci trafili do obozu koncentracyjnego Gross Rosen. Tylko jeden z nich dożył końca wojny i wrócił do Polski. Z zasadzki uratował się tylko jeden żołnierz, któremu mimo przestrzelonego płuca i szczęki udało się dobiec do lasu i ukryć. Był to Wojciech Wiktor ps. „Skałka”. Jerzy Pertkiewicz pseudonim „Drzazga” był jedynym z członków oddziału „Regina II”, który uniknął tragedii w Dąbrach. Kilka godzin przed tymi wydarzeniami został oddelegowany z meldunkiem do sztabu batalionu.

Obchody zorganizowane przez gminę Rzepiennik Strzyżewski, jak co roku rozpoczęły się punktualnie o godzinie 11 mszą polową na cmentarzu partyzanckim, gdzie spoczywają polegli żołnierze. Następnie uczestnicy wydarzenia przeszli pod pomnik upamiętniający ofiary zasadzki i straconych w obozie koncentracyjnym Gross Rosen partyzantów, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze. Jak powiedział obecny na obchodach dr Michał Wenklar, zastępca dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie:

To piękna uroczystość. Co roku w Dąbrach widzimy, jak wielu ludzi z regionu Tarnowskiego i Pogórza, ale nie tylko, pamięta o tym, co wydarzyło się późną jesienią 1944 roku. To właśnie tutaj został otoczony i rozбитo przez Niemców jeden z ostatnich małych oddziałów partyzanckich, które pozostały po rozformowaniu Batalionu „Barbara”. Tragiczna historia – właściwie cały oddział został zabity albo trafił do obozów koncentracyjnych. Można nawet zauważyć, że więcej żołnierzy tego batalionu zginęło w czasie dwóch ostatnich obław, właśnie w Dąbrach i później w Słonem, niż w czasie słynnych walk, na przykład pod Jamną.



Dalsza część obchodów odbyła się w Szkole Podstawowej w Rzepienniku Biskupim, której uczniowie przygotowali program artystyczno-patriotyczny. Głos zabrali też zaproszeni goście: poseł na Sejm RP pan Wiesław Krajewski oraz Europeoseł pan Arkadiusz Mularczyk. Pan wójt Marek Karaś został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za dbanie i utrwalanie pamięci o naszej historii i jej bohaterach. Mamy nadzieję, że historia tych, którzy oddali swoje życie za wolną Ojczyznę, nigdy nie zostanie zapomniana.

Krzysztof Cygnar



## Inspiracje z Rzepiennika

W dniach 21–23 października gościliśmy uczestników ogólnopolskiej wizyty studyjnej programu „Kurs na Odporność”. Wizyta była okazją do wymiany doświadczeń i rozmów o tym, jak w małych społecznościach można skutecznie wspierać rozwój emocjonalny i społeczny dzieci oraz młodzieży. Spotkanie zorganizowało Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Promocji we współpracy z Fundacją Edukacja dla Demokracji. Trzy dni wypełnione spotkaniami, warsztatami i wizytami w instytucjach pokazały, jak wiele dzieje się w naszej gminie. Uczestnicy poznali ludzi, którzy każdego dnia pracują z młodzieżą, tworząc przestrzeń do rozwoju, nauki i współpracy. Od pierwszych chwil można było wyczuć atmosferę otwartości i zaangażowania. Wizytę w instytucjach rozpoczęliśmy od spotkania z wójtem gminy Markiem Karasiem, który mówił o znaczeniu inwestowania w edukację, kulturę i aktywność społeczną. Pani Grażyna Włodyka z Ośrodka Edukacji Ekologicznej oprowadziła gości po ścieżce przyrodniczej i opowiedziała o działaniach, które uczą szacunku do natury i rozwijają wrażliwość na środowisko. W Rzepienniku Biskupim uczestników przyjęli Łukasz Kiełtyka, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej, oraz Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z opiekunem Krzysztofem Wantuchem. Pokaz sprzętu i rozmowy o pracy strażaków stały się inspiracją do refleksji nad odpowiedzialnością i znaczeniem współpracy w grupie. Nie zabrakło również rozmów o kulturze i edukacji. Anna Madejska, dyrektor Centrum Kultury w Ciężkowicach, opowiedziała o projektach realizowanych w duchu programu „Równać Szanse”, które pomagają młodym ludziom odkrywać swoje możliwości. Z kolei pani Barbara Duran, prezes Stowarzyszenia „Wszystkie Dzieci Nasze Są”, wraz z wolontariuszami podzieliła się doświadczeniami pracy z dziećmi z niepełnosprawnościami, pokazując, że integracja to przede wszystkim empatia i zrozumienie. Ostatnim punktem wizyty była Pasieka Bajorek, gdzie właściciel pan Bronisław Bajorek wprowadził uczestników w świat pszczół. Jego opowieści o naturze i codziennej pracy przy ulach pokazały, że obcowanie z przyrodą uczy spokoju, cierpliwości i odpowiedzialności. Podziękowania za współpracę składamy pani Annie Barczyk, dyrektor Szkoły Podstawowej w Turzy oraz pani Magdalenie Wantuch dyrektor Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Biskupim. Szczególne dziękujemy Magdalenie Banaś, Martynie Kamyk i Natalii Lechowicz, za przeprowadzenie dla gości warsztatów z debat oksfordzkich, które pokazały, że młodzi ludzie potrafią w ciekawy sposób łączyć wiedzę, elokwencję i odwagę w prezentowaniu swoich poglądów. Ich zaangażowanie spotkało się z dużym uznaniem uczestników spotkania. Organizacja tak szeroko zakrojonego przedsięwzięcia była ogromnym wyzwaniem logistycznym, ale też dowodem na to, że GCK to instytucja o wyjątkowej eksperckości i potencjale. Dzięki profesjonalizmowi zespołu, zaangażowaniu i serdeczności wszystkich pracowników, a także doskonałej



współpracy z Fundacją, wizyta studyjna pozostawi po sobie nie tylko mnóstwo wrażeń, ale i wartościowych wniosków. Koordynatorem projektu był Szymon Witek, a sama wizyta była pokłosiem realizowanego przez centrum kultury zadania pn. „Młodzi w debacie – sztuka argumentacji, jako element odporności psychicznej”.

Szymon Witek



# Sierpień

– czas podziękowań Bogu za plony



Sierpień w gminie Rzepiennik Strzyżewski od zawsze ma wyjątkowy, niemal świąteczny charakter. To czas, gdy rolnicy i mieszkańcy dziękują Bogu za zebrane plony, za trud pracy na roli i za błogosławieństwo ziemi, która co roku rodzi nowe zbiory. To także czas radości, wspólnego świętowania i pielęgnowania tradycji, które od pokoleń są wpisane w życie naszej społeczności. Tegoroczny sierpień był wyjątkowy. Aż trzykrotnie mogliśmy spotkać się, by wspólnie dziękować i świętować zakończenie żniw. Pierwsze dożynki odbyły się 9 sierpnia w Rzepienniku Suchym – to tam, podczas tradycyjnych Dożynek Wiejskich, mieszkańcy wsi wspólnie śpiewali, bawili się i częstowali swojskimi specjałami. Kolejne uroczystości miały miejsce 15 sierpnia, w dniu Święta Matki Boskiej Zielnej, kiedy to odbyły się Dożynki Gminne. Był to szczególny moment modlitwy i dziękczynienia za plony z całej gminy, a także okazja do wspólnej zabawy przy muzyce i stołach pełnych lokalnych przysmaków. Zwieńczeniem sierpniowych uroczystości były Dożynki Powiatowe, które odbyły się 30 sierpnia w Olszynach. W tym dniu nasza gmina stała się centrum świętowania całego regionu. Dożynki to coś więcej niż tylko zabawa. To czas refleksji nad trudem i pięknem pracy rolnika, który każdego dnia, z oddaniem i pokorą, uprawia

ziemię. To także wyraz naszej wdzięczności wobec Boga za błogosławieństwo urodzaju i wobec ludzi, którzy swoją pracą zapewniają nam chleb powszedni. W gminie Rzepiennik Strzyżewski te wartości są wciąż żywe – tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie buduje poczucie wspólnoty i dumy z naszej ziemi. Tegoroczne świętowanie miało także wymiar artystyczny. Na scenie wystąpili znani i lubiani artyści, After Party oraz Zenek Martyniuk, których koncerty przyciągnęły tłumy. Plac wypełnił się mieszkańcami i gośćmi z całego powiatu, a radosna atmosfera, muzyka i wspólna zabawa trwały do późnych godzin wieczornych. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w tegorocznych dożynkach – rolnikom, gospodarzom, sołectwom, zespołom ludowym i organizatorom. To dzięki Wam ta piękna tradycja wciąż trwa i jednoczy nas wszystkich. Zapraszamy do obejrzenia galerii zdjęć z każdego z dożynkowych wydarzeń, które znajdziecie Państwo na kolejnych stronach naszej gazety. Niech te fotografie przypomną Wam wspólnie spędzone chwile, uśmiechy, barwne wieńce i serdeczną atmosferę sierpniowego święta plonów.

Szymon Witek



# Dożynki Gminne





# Dożynki Powiatu Tarnowskiego





# Dożynki Wiejskie w Rzepienniku Suchym





## Narodowe Czytanie

Tegoroczne Narodowe Czytanie było wyjątkową okazją, by ponownie odkryć Jana Kochanowskiego. Wspólnie „zanurzyliśmy się w piękno” jego słów i refleksji, które – mimo upływu wieków – wciąż pozostają niezwykle aktualne. W bajecznej scenerii zabytkowego dworu, wśród przyrody i książek, rozbrzmiewały pieśni, treny i fraszki mistrza z Czarnolasu, w tym tak znane utwory jak *Na dom w Czarnolesie* czy *Na zdrowie*. Wydarzeniu towarzyszył „Kiermasz Darmowej Książki”, a także wspólne czytanie fragmentów utworu Renaty Kucharzyk *Rzepiynsko Godka*. Ten niezwykle klimatyczny wieczór, w którym połączyły się pierwsze zdania zapisane

w języku polskim z rzepiennicką gwarą, na długo pozostanie w naszej pamięci. Był to dzień pełen literatury, poezji, rozmów i refleksji – dzień, który przypomniał nam, jak ważne jest wspólne przeżywanie słowa i dziedzictwa naszej kultury. Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom za obecność i wspólne przeżywanie spotkania z twórczością Jana Kochanowskiego w ramach Narodowego Czytania. Dziękujemy także gospodarzom Dworu w Rzepienniku Biskupim za udostępnienie nam tego klimatycznego miejsca.

Alicja Witek

## Biblioteka w telefonie – dzięki aplikacji Sowa Mobi

Nasze biblioteki dołączyły do aplikacji Sowa MOBI, która ułatwia codzienne korzystanie z usług bibliotecznych. Dzięki niej czytelnicy mają dostęp do katalogu, swojego konta i wielu funkcji, zawsze, gdy mają przy sobie telefon.

### Co oferuje aplikacja Sowa MOBI?

- przeglądanie zbiorów: książek, audiobooków, filmów i innych materiałów,
- rezerwowanie i zamawianie wybranych pozycji,
- przedłużanie terminów wypożyczenia (prolongata),
- dostęp do historii wypożyczeń i stanu konta,
- powiadomienia o terminach zwrotu i gotowych do odbioru rezerwacjach,
- cyfrową kartę biblioteczną w telefonie.



mobi.sowa.pl

Dodatkowo aplikacja umożliwia dostęp do kolekcji tematycznych, takich jak nowości wydawnicze, zestawienia literackie czy polecenia czytelników. Dzięki funkcji geolokalizacji można szybko sprawdzić, które placówki są najbliższe i przełączać się między kontami w różnych bibliotekach.

### Jak zacząć?

Aplikację można bezpłatnie pobrać z Google Play lub AppStore. Po uruchomieniu wystarczy wskazać bibliotekę i zalogować się przy użyciu adresu e-mail podanego wcześniej w systemie bibliotecznym. Nowi użytkownicy mogą zarejestrować się przez aplikację, a następnie potwierdzić konto podczas wizyty w bibliotece.

Alicja Witek



## Jarmark Kultury Pogórzeńskiej

13 lipca w gminie Rzepiennik Strzyżewski odbył się Jarmark Kultury Pogórzeńskiej – barwne, plenerowe wydarzenie, które było prawdziwym świętem lokalnej kultury i tradycji, a jego celem była promocja dziedzictwa kulturowego Pogórze. Na odwiedzających czekały stoiska rękodzielników, wystawy dawnych rzemiosł, warsztaty artystyczne oraz prezentacje lokalnych producentów. Można było spróbować swoich sił w malowaniu na szkle, tkactwie, wikliniarstwie czy tworzeniu ozdób ludowych, a najmłodszy chętnie uczestniczyli w animacjach i konkursach. Największe emocje wzbudził przegląd zespołów folklorystycznych i kapel ludowych, które zaprezentowały bogactwo muzyki, pieśni i tańców Pogórze. Wieczorem, po koncercie zespołu ludowego, publiczność porwała do tańca potańcówka pogórzeńska przy dźwiękach tradycyjnych melodii. Jarmark był okazją do spotkań pokoleń, integracji mieszkańców i odkrywania piękna lokalnych tradycji. Wydarzenie „Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury EtnoPolska. Edycja 2025”.



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE  
CENTRUM  
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2025



## Jesień ma zapach książki...

Jesień to idealny czas, by schować się pod kocem z kubkiem herbaty i nową książką – a tych u nas nie brakuje! Najbardziej intensywny aromat mają zawsze książki z biblioteki – a że nowości już zawitały w nasze progi, serdecznie zapraszamy na bieg przełajowy wzrokiem po regałach. Co roku powtarzamy artykuł, ale cóż roku cieszymy się tak samo – bo znów mamy dla was coś nowego! Oto dosłownie kilka propozycji:

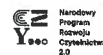
- dla kochających romanse – *Kiedy weszłam w twoje życie* Jojo Moyes,
- dla spragnionych dreszczyku – *Chata wyklętych* Emilii Szelest,
- dla pragnących wzruszeń – *Ostatni telefon* Lee Su-Yeon,
- dla młodych duchem i ciałem – *Far, far away* Anny Szafrńskiej,
- na wieczorynkę – *Paddington zdaje egzamin* Michaela Bonda,
- dla ciała – *Zdrowie bez wymówek* dr. Tadeusza Oleszczuka,
- dla podróżników w czasie – *Hiroszima. Najważniejszy reportaż XX wieku* Johna Herseya.

I to wcale nie koniec! Dobra wiadomość jest taka, że zakupów jeszcze nie zamykamy – nowości będzie coraz więcej. Zapraszamy, więc do naszych bibliotek – po książki, po inspirację i po dobry nastrój na jesienne wieczory (a może i po

ranki?). Nasz aktualny katalog i nowości można sprawdzić w aplikacji SowaMobi oraz na stronie internetowej [www.gckrzepiennik.pl](http://www.gckrzepiennik.pl) w zakładce: Biblioteki. Po raz kolejny nasze biblioteki otrzymały środki finansowe na zakup wielu nowości wydawniczych w wysokości 9 290,00 zł. Zakup dofinansowano ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025. Zadanie: „Dofinansowania dla bibliotek publicznych na zakup nowości wydawniczych oraz usługi zdalnego dostępu do książek w formatach e-booków i/lub audiobooków i/lub synchrobooków – Priorytet 1, Kierunek interwencji 1.1 w ramach NPRCz 2.0”.



Alicja Witel



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025



## Nowoczesna przestrzeń dla kultury i społeczności lokalnej

W Rzepienniku Strzyżewskim trwa ważna inwestycja, która wkrótce odmieni oblicze lokalnego życia kulturalnego. Trwają prace związane z modernizacją i remontem sali widowiskowej, będącej miejscem działalności Gminnego Centrum Kultury. Obiekt, wybudowany w 2012 roku, przez lata był intensywnie wykorzystywany podczas licznych wydarzeń artystycznych. Ze sceny korzystają nie tylko artyści i zespoły działające przy GCK, ale także szkoły, przedszkola, instytucje publiczne oraz lokalne organizacje pozarządowe. Bogata działalność kulturalna sprawiła jednak, że wnętrze sali wymagało gruntownego odświeżenia i wyposażenia. Przeprowadzone zostają prace, obejmujące malowanie ścian i wyczernienie sceny, wymianę zużytego okotowania scenicznego i okiennego, instalację nowoczesnego oświetlenia i profesjonalnego systemu nagłośnienia, a także odnowienie parkietu. Dzięki tym działaniom sala widowiskowa zyska nowoczesne wyposażenie i wysoki standard techniczny, co pozwoli organizować wydarzenia kulturalne na jeszcze wyższym poziomie. Modernizacja to inwestycja nie tylko w infrastrukturę, ale przede wszystkim w rozwój i integrację społeczności lokalnej. Odnowiona sala stanie się miejscem sprzyjającym wspólnemu przeżywaniu kultury, edukacji



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

artystycznej i aktywizacji mieszkańców w każdym wieku. Po zakończeniu prac sala widowiskowa w Rzepienniku Strzyżewskim ponownie stanie się nowoczesnym centrum życia kulturalnego gminy, gotowym do przyjęcia zarówno lokalnych twórców, jak i artystów z całego regionu.

Projekt „Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego”.



## Wykopki

W latach pięćdziesiątych istnienia Polski Ludowej, w październiku, wysyłano studentów niektórych polskich uczelni do PGR-ów, czyli do Państwowych Gospodarstw Rolnych, na tak zwane „wykopki”, czyli zbiór ziemniaków i buraków. Wykopki były łatwe do zorganizowania, ponieważ na każdej wyższej uczelni, znajdowało się studium wojskowe. Chłopcy-studenci, nie mieli zajęć uczelnianych w soboty, lecz zajęcia wojskowe. W tym celu uczelnie posiadały magazyny, wypełnione mundurami wojskowymi, karabinami, granatami i innym sprzętem koniecznym do ćwiczeń. Broń była oryginalna, lecz nie palna, bo gniazdo naboju w karabinach było rozwiercone, a granaty ręczne – drewniane. Wystarczyło ubrać studentów w strój wojskowy, wydać buty i rozkaz: „na wykopki”. Osobiście byłem z tego bardzo zadowolony, gdyż w gospodarstwie rodziców pracowałem codziennie ciężko, szczególnie przy wykopywaniu ziemniaków motyką. Wyjazd na wykopki był obiecującą przygodą, umożliwiał poznanie nowych obszarów kraju w gronie wesołych kolegów. W dodatku organizatorzy obiecali nam zapłacić 250 zł za pracę w okresie miesiąca. Na wykopki jechali nie tylko studenci z naszej uczelni, lecz także z innych, więc uformowano cały pociąg wiozący nas na tak zwane „Ziemię

Odzyskane”, czyli w kierunku Bałtyku. Wysiedliśmy w pobliżu bardzo zaniedbanego i zniszczonego miasteczka Pasłek. Dalej skierowano nas do PGR o dumnej nazwie Ameryka. Zabudowania gospodarskie, widać ponemieckie, były bardzo zniszczone i zaniedbane, co nas nie zdziwiło. Dyrektor, stary Mazur, mówiący z trudem po polsku, umieścił nas na strychu licznych obór i stodół, dając nam za posłanie słomę owsianą i siano. Nie protestowaliśmy, bo w jaki inny sposób mógłby zakwaterować 40-tu chłopaków. Wkrótce spostrzegliśmy, że w nocy przeszkadzają nam spać szczury biegające po posłaniu, więc zrobiliśmy im drogę za głowami, wytyczoną stojącymi w szeregu – butami. W pierwszych dniach pobytu wszystko układało się pomyślnie. Na śniadanie otrzymywaliśmy chleb z masłem, marmoladę i smalec. Kawę zbożową zabielałą mlekiem. Na obiad gęstą zupę i chleb lub ziemniaki. Po kilku dniach chłopcy stwierdzili, że jednak są głodni i nie mają sił do pracy, gdyż nie otrzymują żadnego mięsa. Na nasze protesty dyrektor odpowiedział: „Macie w zupie marchew, pietruskę mota, to pracujcie i siedzta na dupach”. Studenci się zezłościли i powiedzieli „strajk”. Nie idziemy do pracy, wracamy do Warszawy. Ja i kilku innych chłopaków ze wsi, próbowaliśmy załagodzić



Zdjęcie z archiwum Mariusza Bajorka



ogólne wzburzenie i powstrzymać strajk. Jakże to? Mamy pracę, wynagrodzenie i mamy wracać na uczelnie? Nigdy. Większość kolegów jednak była za strajkiem. Zebrali się wieczorem i poszli na pociąg o 22-ej, który jechał do Warszawy. Pojechał także z nimi, nasz kolega Kazio, ważny student, bo przewodniczący partii PZPR na Wydziale Ogrodnictwa. Ja i kilku innych studentów pozostaliśmy w gospodarstwie. Rano dyrektor oznajmił nam, że kilku chłopakom nie będzie organizował pracy ani stołówki, więc prosi nas o przejście do sąsiedniego PGR-u, gdzie jest duża grupa studentów i chętnie nas tam przyjmą. Następny PGR znajduje się w odległości około 15-tu km. Idziemy rankiem wesoło. Mniej więcej w połowie drogi, spotykamy kolegę Witka, który wieczór oderwał się od grupy strajkujących, siedzi obok drogi i posila się owocami dzikiej róży. Zabieramy Go ze sobą. W nowym gospodarstwie otrzymujemy pracę przy rozrzucaniu obornika na polu. Doskonale umiem to robić, lecz problemem są widły do gnoju, które zdobywam dopiero na drugi dzień pracy. Po powrocie do Warszawy dowiadujemy się, że „Uczelnia aż się trzęsie” z powodu tego strajku. Już zajęła się tym wypadkiem Stołeczna Partia PZPR i także Służba Bezpieczeństwa (SB). Przystępstwo jest tym poważniejsze, że strajkujący studenci byli ubrani w mundury wojskowe i powinni się zachowywać jak żołnierze na służbie. Nas także spotkały straszne obelgi. Nie spodziewaliśmy się tego, że będziemy nazwani „łaminostrajkami” i zasługujemy na pogardę. Na nic się zdały nasze tłumaczenia, że zostaliśmy po to, by zarobić kilka złotych. Powoli wszystko ucichło. Kazio, przewodniczący PZPR, zdołał jakoś wytłumaczyć, że winnym był dyrektor PGR, który nie potrafił zapewnić studentom godziwych warunków do pracy. Dyrektora zwolniono z zajmowanego stanowiska. W kolejnym roku studiów znowu jechaliśmy do zbioru buraków, tym razem w województwo poznańskie. Wszystko było dobrze przygotowane, zarówno zakwaterowanie jak i posiłki. Razem z nami pracowały również dziewczyny z różnych uczelni, więc było bardzo wesoło i istniała możliwość nawiązywania romantycznej znajomości, w trakcie wrywania buraków, z którymi urocze koleżanki nie zawsze mogły sobie poradzić. Wiele lat później, w latach siedemdziesiątych, spełniałem obowiązki opiekuna PGR-ów, prowadzących gospodarstwa sadownicze. Prawie w każdym z nich była gorsza produkcja i dochody niż w gospodarstwach prywatnych. Kiedyś zjrziałem do Ministerstwa Rolnictwa by załatwić pozwolenie na import ciekawych odmian jabłoni z Holandii. Pracownica Ministerstwa powiedziała mi: „Cały dochód jaki mamy z podatku rolnego z gospodarstw indywidualnych, przeznaczamy na pokrycie deficytu, jaki przynoszą PGR-y”. Zrobiło mi się przykro, gdyż mój tata także płacił podatek rolny. W 1989 roku rozwiązano Państwowe Gospodarstwa Rolne. Pracownicy zatrudnieni w nich pozostali bez pracy. To była dla nich olbrzymia tragedia. Ale to już inna historia.

Augustyn Mika

## Dobrostan zwierząt domowych

Znakomity pisarz i kawalarz, Melchior Wańkowicz, autor powieści „Ziele na kraterze” opisuje następujące zdarzenie, na Polesiu, przed wojną. Żyd, handlarz mięsem, przyjechał do gospodarstwa wiejskiego, by kupić świnie. Kazał gospodarzowi wypędzić całe stadko na podwórko. Wybrał okazałą sztukę, dużą, grubą i mówi: – *Zarżnąć mi tą świnie.* – *Ależ panie* – mówi gospodarz – *ona będzie się prosić.* Na to Żyd: – *Nawet, gdy będzie się na kolanach prosić, to ją zarżnąć.* Obecnie zwierzęta domowe, psy i koty są pod ścisłą ochroną. Nie wolno ich skrzywdzić, znęcać się nad nimi lub co najmniej prawdopodobne – zabić. Za takie działania grozi nawet więzienie. A zwierzęta gospodarskie? Konie, krowy, owce, świnie i kury. Czy one nie zasługują na serdeczność ze strony człowieka i ochronę? Pamiętam kotkę, która spała u nas, obok pieca, prawie przez cały dzień. Wieczorem, gdy Mama wychodziła do stajni doić krowy, kotka bacznie ją obserwowała i dobierała się do szafki. Odsuwała zasuwkę i spijała śmietanę z mleka z porannego udoju. Obecnie, nasza kotka, przesypia większość dnia, a wieczorem prosi, żeby ją wypuścić do ogrodu. Pewnego razu, po takim spacerze, kotka nie wróciła o zwykłej dla niej porze. W domu niepokój. Wołanie, stukanie – nie pomaga. Może nie wróci na noc, która zapowiada się zimna i mokra. Może ją ktoś ukraść lub zrobić jej krzywdę. Wreszcie wraca bardzo późno. Wiadomo. Noc to najlepszy czas na polowanie.

Nigdy nie mieliśmy psa w gospodarstwie rodziców, gdyż nie było, czego pilnować. Jako mały pastuszek byłem wielkim przyjacielem krów. Czyściłem je rano zgrzeblem i szczotką, drapałem po szyi i lubiłem, gdy dmuchały mi w kieszenie, szukając w nich jabłek lub suchych skórek od chleba. Wyprowadzałem je na miedzę, szukając obfitej trawy. Przejawiały swoją energię, radość i zaciekłość w pozbywaniu się dociekliwych bąków. Wówczas podnosiły wysoko ogon i pędziły w dal, by za chwilę wrócić potulnie na miejsce. W tym czasie mały pastuszek zalewał się łzami. Najstarsze pokolenie pamięta chyba, że krowy z nałożonym na ich karki drewnianym jarzmem, były używane do pracy w polu zamiast koni w małych gospodarstwach. Ostatni taki obrazek widziałem w 1975 roku, we wsi Chodorowa, na drodze z Rzepiennika do Nowego Śącza. W XIX wieku woły były masowo używane w gospodarstwach dworskich do orki. Dwie pary wołów, wprzęgane razem, mogły uciągnąć ciężki pług przy orce. Była to ich praca ponad siły. Utalentowana francuska malarka zwierząt, Rosa Bonnet, namalowała przejmujący obraz wołów ciągnących pług, który gromadzi obecnie tłumy w salach muzeum w Luwrze, w Paryżu. Stoimy przed tym obrazem, a patrzy na nas wół takim okiem, że



nigdy go nie zapomnimy. Patrzy na nas z niemym wyrzutem. Co wy ludzie zrobiliście mnie? My nie patrzymy na obraz. To byk patrzy na nas.

W naszej wsi rzadko spożywano lub hodowano ryby. Mamy regiony w kraju, gdzie się je hoduje. Obecnie nie bardzo wiadomo, co wyprawia się z hodowanymi karpiami. Nie wolno zabijać karpia ani w gospodarstwie, ani na rynku, ani sprzedawać w stanie żywym lub śniętym. W supermarkecie możemy je kupić na Boże Narodzenie, wymieszane z lodem. Pytanie. W jaki sposób rozprawiają się z rybami Japończycy, którzy wylawiają z morza tysiące ton ryb: małych, średnich i dużych, ważących ponad 100 kg. Czy są one pod ochroną? Nigdy. Wyrzucane są z kutrów i statków na wybrzeże, żywe i śnięte, przewracane, sortowane, przenoszone byle jak. Niektóre, jeszcze żywe, trafiają do restauracji, gdzie oprawia się je i podaje surowe zawinięte w liść bambusowy. To słynne „sushi”.

Przenosimy się nieco dalej, na przykład do Malezji koło Indonezji. Tutaj spożywa się masowo – owady. Ogromną ilość owadów. W Malezji najbardziej popularne jest spożywanie świerszczy przysmażonych na patelni. Hoduje się je na półkach posypanych trocinami z ryżu i kukurydzy. U nas „świerszcz śpiewający za kominem” to coś z sielanek Marii Konopnickiej, a także fragment kolędy ludowej. Otrząsa nas na samą myśl, aby świerszcze jeść. Spożywanie owadów w zastępstwie mięsa wołowego lub wieprzowego,



to ulubiona obecnie gra polityczna, którą można zastraszyć społeczeństwo. Mówi się, że w tak zwanej „Zielonej Europie” ograniczymy spożycie mięsa, a zamiast tego będziemy jadać owady. To jest kompletna bzdura. Nasza społeczność europejska wykorzystuje zbyt słabo zasoby mórz i oceanów. Możliwości są olbrzymie. Woda zajmuje 2/3 powierzchni naszego globu. W niej istnieją zasoby nie do przebrania: ryby, małże, przegrzebki, ośmiornice, kraby i inne drobne zwierzęta. Korzysta z nich bliska nam ludność z Morza Śródziemnego i bardzo wiele odległych od nas krajów.

Augustyn Mika

## Bezpieczeństwo na hulajnogach elektrycznych

### – przepisy i obowiązki użytkowników

Wraz z rosnącą popularnością hulajnóg elektrycznych oraz innych urządzeń transportu osobistego (UTO), coraz większe znaczenie zyskuje znajomość przepisów regulujących ich użytkowanie. Komenda Policji przypomina, że zgodnie z obowiązującym prawem hulajnoga elektryczna to pojazd dwuosiowy, napędzany elektrycznie, wyposażony w kierownicę, bez siedzenia, przeznaczony do poruszania się wyłącznie przez jedną osobę stojącą na podeście.

#### Gdzie można jeździć hulajnogą?

Kierujący hulajnogą elektryczną powinien korzystać przede wszystkim z drogi dla rowerów, pasa ruchu dla rowerów lub drogi dla pieszych i rowerów – w zależności od kierunku jazdy. Jeśli takich dróg nie ma, dozwolone jest poruszanie się jezdnią, po której ruch pojazdów jest ograniczony do prędkości maksymalnie 30 km/h. W wyjątkowych przypadkach możliwe jest korzystanie z chodnika, lecz tylko wtedy, gdy brak jest drogi dla rowerów, a ruch samochodów na jezdni

przekracza 30 km/h. Na chodniku kierujący hulajnogą musi zachować szczególną ostrożność, poruszać się z prędkością zbliżoną do pieszych oraz ustępować im pierwszeństwa. Przekroczenie tych zasad może skutkować odpowiedzialnością za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym.

#### Zasady bezpieczeństwa i ograniczenia

Maksymalna prędkość hulajnogi elektrycznej oraz urządzenia transportu osobistego wynosi 20 km/h. Kierującym zabrania się przewożenia innych osób, zwierząt, ładunków, a także czepiania się pojazdów czy poruszania się tyłem. Niedopuszczalne jest także korzystanie z hulajnogi po spożyciu alkoholu i innych środków odurzających. Podobnie jak w przypadku rowerzystów, kierujący hulajnogą musi zachowywać bezpieczny odstęp podczas wymijania, omijania i wyprzedzania, a zbliżając się do przejścia dla pieszych – zachować szczególną ostrożność i ustąpić pierwszeństwa pieszym znajdującym się na przejściu.



## Dzieci na hulajnogach

Prawo jednoznacznie zabrania kierowania hulajnogą elektryczną lub urządzeniem transportu osobistego przez dzieci poniżej 10 roku życia. Wyjątkiem jest jedynie strefa zamieszkania, gdzie dziecko może korzystać z hulajnogę wyłącznie pod opieką osoby dorosłej.

## Odpowiedzialność i kultura jazdy

Policja apeluje o rozwagę i poszanowanie przepisów. Hulajnoga elektryczna, mimo niewielkich rozmiarów, jest pojazdem, którego nieodpowiednie użytkowanie może prowadzić do poważnych wypadków. Uczestnicy ruchu drogowego powinni pamiętać, że bezpieczeństwo zależy nie tylko od przepisów, ale również od wzajemnej uprzejmości i przewidywania zachowań innych osób.

## 20 maja 2021 r. wchodzi w życie nowe przepisy dotyczące hulajnóg elektrycznych i UTO



Zabronione:

- przewożenie innych osób,
- kierowanie po alkoholu lub pod wpływem środka działającego podobnie,
- korzystanie podczas jazdy z telefonu,
- przejeżdżanie przez przejście dla pieszych.



MINISTERSTWO  
INFRASTRUKTURY

## 20 maja 2021 r. wchodzi w życie nowe przepisy dotyczące hulajnóg elektrycznych i UTO



Wiek powyżej 18 lat - posiadanie uprawnień nie jest wymagane.

Wiek od 10 do 18 lat - wymagana karta rowerowa lub prawo jazdy kategorii AM, A1, B1 lub T.

Wiek do 10 lat - poruszanie się po drogach publicznych jest **zabronione**.



MINISTERSTWO  
INFRASTRUKTURY



## Jubileusz 60. lat święceń kapłańskich o. Juliana Różyckiego z Olszyn

W dniu 28 września Parafia w Olszynie przeżywała doniosłą uroczystość. Pochodzący z Olszyn dominikanin, o. Julian Różycki odprawił uroczystą sumę z okazji 60. lat swoich święceń zakonnych. Przy ołtarzu zgromadzili się nasi obecni księża posługujący w parafii oraz licznie przybyli duchowni i siostry zakonne rodem z Olszyn. Władze Gminy Rzepiennik Strzyżewski reprezentował pan wójt Marek Karaś, a naszą wspólnotę olszyńską pan sołtys Marek Rapała. Nie jest to częsty jubileusz, dlatego warto poświęcić tym obchodom miejsce w naszej gazecie. Przyszły zakonnik miał czternaścioro rodzeństwa, jego brat bliźniak zmarł pół roku po urodzeniu. Rodzice o. Juliana zmarli przed ślubami zakonnymi, jakie złożył w 1965 roku. *Mamusia zawsze chciała, by chociaż jedno z dzieci było kapłanem* – opowiadał w wywiadzie udzielonym dla Katolickiej Agencji Informacyjnej o. Julian, który w wieku 14 lat opuścił rodzinną wieś i pojechał do Krakowa. W dalszej części wywiadu dla KAI wspomina:

Gdy siedłem z Grzegórzek do Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego, po drodze był kościół dominikanów. Tam byłem ministrantem. Rok przed maturą miałem „piekielko”. Nie wiedziałem, czy mam powołanie, czy nie. Uznałem jednak, że skoro mam takie wątpliwości, to znaczy, że mam powołanie.

Po święceniach w 1965 roku przez 10 lat zakonnik pracował w Poznaniu. To był ważny czas, bo o. Różycki dojrzał do decyzji o podjęciu pracy misyjnej za granicą.

To był wewnętrzny głos, gdy słuchałem wiatru, który «wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża». Wewnętrzny głos powiedział mi, że mam jechać na misje. Duch Święty dmuchnął mnie do samej Japonii.

– podsumował żartobliwie wywiad nasz rodak z Olszyn.

W 1977 roku dominikanin wyruszył do stolicy Japonii. Po pięcioletnim pobycie w Tokio o. Julian pracował w latach 1982–1995 w Nihonmatsu w prefekturze Fukushima. W latach 1995–1998 prowadził misję w Fukushimie. Od 1999 roku, aż do wyjazdu z Japonii w 2005 roku, był kapłanem dominikanek kontemplacyjnych w Seto koło Nagoi. Jako misionarz Julian Różycki przez lata pobytu w kraju kwitnącej wiśni, doskonale opanował język japoński i co jest najciekawsze, jako pierwszy przetłumaczył „Dzienniczek” świętej siostry Faustyny na japoński. Ta gruba książka ma kilkaset stron i w milionach egzemplarzy została wydana w Japonii. Po powrocie do kraju mieszkał i pracował w domu zakonnym dominikanów w Gidlach. W 2019 roku wyjechał do pracy misyjnej do Czortkowa na Ukrainę. Obecnie trwa tam wojna, Rosja każdego dnia zabija niewinnych ludzi. Ojcu Julianowi życzymy więc zdrowia i opieki Opatrzności Bożej w tym niebezpiecznym czasie, w czasie jego posługi na Ukrainie.

Krzysztof Cygnar



# Rzepiennik Królewski, czyli co z tym piątym Rzepiennikiem się podziało?

Przez brudne okna gospody wpadały do środka budynku jasne promienie słoneczne, oświetlając swym nikłym światłem nieduże wnętrze karczmy. Nadworny kronikarz, będący w tym dniu jedynym gościem oberży, rozsiadł się wygodnie przy drewnianym stole, poprawiając płynnym ruchem dłoni siwe włosy, opadające mu dostojnie na pomarszczone czoło. Sędziwy człowiek był w wyjątkowo radosnym nastroju. Żmudna praca, jaką przyszło mu wykonywać od kilku tygodni, powoli dobiegała końca. Zostało mu jeszcze raptem kilkunastu mieszkańców do spisania. Wtedy wreszcie będzie mógł odesłać do swoich mocodawców niezwykle ważną dokumentację, którą zlecono mu przygotować. Kronikarz uważnie zaczął wpatrywać się w swoje papiery i półgłosem wymieniał wsie, których dokładny spis z tak wielkim trudem stworzył: Rzepiennik Strzyżewski – zakończono, Rzepiennik Suchy – zrobiono, gdy wtem nagle potok jego słów przerwał donośny dźwięk otwieranych drzwi. Do środka pomieszczenia, w którym zasiadał urzędnik, weszła siedmioosobowa rodzina. Składała się ona z postawnego mężczyzny w średni wieku, niewysokiej i młodej kobiety oraz piątki ich dzieci. Pisarz gestem dłoni zaprosił całą grupę do siebie, wskazując dłonią ojcu licznej gromadki, aby zajął wolne miejsce przed nim. Gdy tylko rosty kmieć zasiadł przy stole, siwowłosy kronikarz przyjaźnie kiwnął głową i zanurzając pióro w czarnym atramencie, przewrócił kajet na drugą stronę. Wpatrując się w twarz rozmówcy, zapytał głośno – miejsce zamieszkania? Na co gospodarz, skłoniwszy z powagą płową czupryną, odparł basowym głosem – Rzepiennik Królewski! Nadworny urzędnik, przybliżając ostrą końcówkę pióra do szarawej kartki, zaczął kreślić usłyszane słowa, powtarzając za kmiem cichym tonem – Rzepiennik Królewski

W swoim pierwszym blogowym wpisie, dotyczącym etymologii nazwy Rzepienników, stwierdziłem m.in.: w gminie Rzepiennik Strzyżewski dominują trzy sołectwa o tej wdzięcznej nazwie: Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi i Rzepiennik Suchy oraz jedno w sąsiedniej gminie Gromnik, Rzepiennik Marciszewski. Niby wszystko się zgadza, ale jednak tak nie do końca. Skąd bowiem nagle wziął się w obecnym wpisie, enigmatycznie brzmiący, tytułowy Rzepiennik Królewski? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w piątej części Rzepiennickich Tajemnic.

## Piąty Rzepiennik

Na pewno wiemy, iż na obecnych mapach, planach oraz portalach internetowych widnieją cztery Rzepienniki: Marciszewski, Strzyżewski, Biskupi i Suchy. Czy jednak zawsze tak było? Co stanie się, jeżeli cofniemy się o dziesiątki lat wstecz i spojrzymy uważnie na archiwalne mapy? Sprawdźmy to. Tutaj sytuacja wygląda zupełnie inaczej, gdyż w zależności od roku mapy, w jakim została wydana, można ujrzeć



Mapa z 1797 r.

na starodrukach miejscowość o dumnej nazwie Rzepiennik Królewski, tyle, że pisany przez jedno „n” (zresztą tak samo, jak i inne „Rzepienniki”). Pierwszą jego lokalizację dostrzec można już na fragmencie mapy z roku 1797.

Śmiało można zatem stwierdzić, że już końcem XVIII wieku istniała piąta miejscowość, posiadając w swojej nazwie słowo „Rzepiennik”. Podobnie wyglądała sytuacja w I połowie XIX wieku, a mianowicie w roku 1824, tam również na ówczesnych mapach wciąż można dostrzec Rzepiennik Królewski. I tak to przedstawiało się mniej więcej aż do 1837 r., wtedy zmarł Daniel Gottlob Reymann – twórca jednych z dokładniejszych i bardziej czytelnych map XIX-wiecznych. Na stworzonej przez niego mapie, Rzepiennik Królewski przybiera nazwę Rzepinka Królewskiego, lecz także i pozostałe Rzepienniki są opisane, jako Rzepienek lub Rzepiennik.



Mapa z 1824 r. autorstwa Daniela Gottloba Reymanna

## Tajemnicze zniknięcie

Najstarsza wzmianka o Rzepienniku Królewskim oraz przypisana do niej data, do jakich udało mi się dotrzeć, pochodzi z książki: *Josephine and Franciscan Metrics at Central State Historical Archives of Ukraine in Lviv*, ponownie wydanej w roku 1965.



Жепенник Королівський (Rzepiennik Królewski), с, г Же-  
пенник Марцішевський, д Либуша, ц Дукля, з 1791 р  
ц Ясло — Я II-269, Ф II-310

Wies Rzepiennik Królewski  
Miasto Rzepiennik Marciszewski  
zm. Libusza / ok. Dukla / od 1791 roku ts Jasto  
I II-269, F II-310

Rzepiennik Królewski, wieś, miasto Że-  
pennik Marciśewski, zm. Libusza, ok. Duklja, od 1791 r.  
ts Jasto - II-269, F II-310

\*Tłumaczenie z Translate Google / <https://translate.google.pl/?hl=pl&sl=uk&tl=pl&op=translate>

Wymienione wyżej metryki Józefińskie (pierwotnie zostały opracowane w latach 1785–1789) i metryka Franciszkańska (pierwotnie opracowana w głównej mierze w latach 1819–1820) to liczne dokumenty z lat 1772–1918 dotyczące historii gospodarczej Galicji, stanowiące niezwykle cenne źródło informacji statystycznej o miastach i wsiach z tamtego okresu. Zatem reasumując: Rzepiennik Królewski widnieje na mapach Polski (właściwie to Galicji, będącej pod zaborami) od roku 1797. Jednakże pewne jest, iż sama miejscowość była dużo starsza, gdyż proces tworzenia mapy w XVIII wieku był na pewno dłuższy niż obecnie i mógł trwać kilkanaście lat (wcześniejszą datę – 1791, potwierdzają również metryki ze Lwowa). Jednocześnie z rekonstrukcji mapy województwa krakowskiego z drugiej połowy XVI wieku oraz z indeksu miejscowości z tamtego okresu wiemy, że w owym czasie Rzepiennika Królewskiego nie było można spotkać ani na mapach, ani w spisach wsi. A więc możemy stwierdzić, iż piąty Rzepiennik mógł zostać założony najwcześniej końcem XVI wieku lub w wieku XVII.

Lokalizacja Rzepiennika Królewskiego na mapach Europy trwała mniej więcej do roku 1837 (lub trochę dłużej, gdyż mapy Reymanna ukazywały się jeszcze po jego śmierci) by nagle całkowicie zniknąć z dokumentów kartograficznych i tekstowych w roku 1855! Na mapie z tego okresu znajdziemy już bowiem tylko cztery Rzepienniki (pisane jako Rzepienniki). Także i w spisach miejscowości z drugiej połowy XIX wieku na próżno szukać Rzepiennika Królewskiego. Jego dziwne zniknięcie potwierdza również słownik geograficzny z roku 1889. Wychodzi więc na to, że miejscowość na zawsze zniknęła z powierzchni ziemi, a po dziś dzień na mapach Polski widnieją tylko cztery. To jednak nie daje nam żadnej odpowiedzi na podstawowe pytanie, co tak naprawdę mogło się stać z tytułowym Rzepiennikiem Królewskim oraz czy wiemy cokolwiek o nim innego, niż tylko wskazanie lokalizacji nieistniejącej obecnie wsi na starych mapach? Okazuje się, że wiemy i to całkiem sporo!

## Co się z tym piątym Rzepiennikiem podziało

Najwięcej informacji o Rzepienniku Królewskim dostarczają nam tzw. *Teki Antoniego Schneidra*. Antoni Schneider, który był cenionym polskim krajoznawcą, kolekcjonerem, encyklopedystą oraz wybitnym dokumentalistą dziejów Galicji, pozostawił nam w spadku niezwykle cenne dane statystycz-

ne. Przeczesując je, przekładając poźółką kartkę za poźółką kartką, znajdziemy liczne wpisy odnoszące się do Rzepiennika Królewskiego (pisanego, jako Rzepienik Krolewski lub Krulewski). Na szczęście nie musimy mozolnie tłumaczyć każdego dokumentu, w którym widnieje nazwa Rzepiennik Królewski, gdyż dokonali już tego za nas twórcy *Słownika miejscowości i elity wiejskiej zachodniej Małopolski w latach 1772–1815*. (Łukasz Jewuła, Tomasz Kargol i Krzysztof Ślusarek). Panowie ustalili następujące fakty:

I.1. Nazwa miejscowości: Rzepiennik Królewski	I.1. Dominium: Rzepiennik Królewski
I.2. Rodzaj osady: wieś	I.2. Rok: 1807/1808
I.3. Parafia: Rzepiennik Biskupim	I.3. Liczba domów: 6
I.4. Region: Galicja zachodnia	I.4. Liczba rodzin: 17
I.5. Województwo: krakowskie	I.5. Duchowni: 0
I.6. Powiat: biecki	I.6. Szlachta: 1
I.7. Cyrkul: jasielski	I.7. Mieszczanie: 0
I.8. Właściciele: 1772-1815: kameralne.	I.8. Urzędnicy: 0
I.9. Dzierżawca: -	I.9. Chłopi: 2
I.10. Rodzaj własności: królewska	I.10. Chałupnicy: 3
I.11. Źródła: AN Kraków, TS, sygn. 1810-1811.	I.11. Pozostali: 2
I.12. Uwagi: -	I.12. Potomstwo męskie: 11
	I.13. Liczba kobiet: 18
	I.14. Liczba ludności: 37
	I.15. Uwagi: -

Z badań tych wynika, że piąty Rzepiennik był własnością królewską, co zapewne odnosi się do drugiego członu w nazwie wsi. Dodatkowo objawia się nam wcześniejsza data dotycząca czasu trwania lokalizacji miejscowości – rok 1772. I właśnie twórczość autorów wyżej wymienionego słownika, wydaje się również dawać odpowiedź na tytułowe pytanie – co z tym piątym Rzepiennikiem się podziało? Z treści *Słownika miejscowości i elity wiejskiej zachodniej Małopolski w latach 1772–1815* jasno wynika, że Rzepiennik Królewski był sołectwem niezwykle małym! Podczas gdy w Rzepienniku Strzyżewskim było 129 domów i 245 rodzin (1129 osób), Rzepienniku Biskupim 121 domów i 241 rodzin (1121 osób), a w Rzepienniku Suchym 71 domów i 121 rodzin (575 osób) to w Rzepienniku Królewskim znajdziemy zaledwie 6 domów i 17 rodzin (37 osób)! Wydaje się, więc naturalnym, iż z biegiem czasu został on pod względem administracyjnym wchłonięty przez którąś z sąsiadujących z nim na mapie miejscowości, pytanie tylko którą? Z pomocą w zlokalizowaniu Rzepiennika Królewskiego przyszła pani profesor Renata Kucharzyk, która przesłała mi niezwykle cenne informacje. Dzięki nim udało się zlokalizować miejsce, gdzie znajdował się, tajemniczy, piąty Rzepiennik! Informacje o Rzepienniku Królewskim [pis. oryg.] znalazły się m.in. w gazetach z roku 1852 (nowe przepisy dotyczące przesyłek pocztowych) i roku 1858 (podtopienia miejscowości). Najwięcej jednak materiału dostarcza nam książka: *Indeks właścicieli i użytkowników nieruchomości cyrkułu dukielskiego w latach 1785–1789 na podstawie Metryki Józefińskiej*, t. 2. Okazuje się bowiem, że



Gmina katastralna: Rzepiennik Królewski  
Dominium: Libusza  
Parafia rzymskokatolicka około 1785 r.: Rzepiennik Biskupi<sup>566</sup>  
Parafia grekokatolicka około 1785 r.: przynależność nieokreślona  
Ilość domów: w roku 1786 – 37<sup>567</sup>, w roku 1789 – 136 (razem z Rzepiennikiem Marciszewskim)<sup>568</sup>  
Ludność w 1786 roku: 310 osób<sup>569</sup>  
Właściciel w 1785 r.: Dobro Kameralne<sup>570</sup>  
Daty skrajne dokumentów Metryki: 1786–1788<sup>571</sup>

**Komisja Pomiarowa:**

Patrz: Rzepiennik Marciszewski



według autora dr. Daniela Krzysztofa Nowaka (który swoją publikację opracował na podstawie Metryk Józefińskich), Rzepiennik Królewski leżał w granicach obecnego Rzepiennika Marciszewskiego!

Wychodzi więc na to, że Rzepiennik Królewski został „wchłonięty” przez Rzepiennik Marciszewski i stąd jego brak na mapach po roku 1855. Być może jako przysiółek funkcjonował jeszcze w statystykach przez długie lata, gdyż ostatnia publikacja zawierająca nazwę Rzepiennik Królewski (a więc pisany już przez dwa „n”) wydana została w roku 1907 w Wiedniu i dotyczy spisu ludności z roku 1900! Tym bardziej wielka szkoda, że nie dotrwał do naszych czasów, ale już przynajmniej mamy odpowiedź na pytanie – co z tym piątym Rzepiennikiem się podziało, a to już naprawdę spory sukces!

Maciej Daniek

Lokalizacja Rzepiennika Królewskiego, D. Nowak, *Indeks właścicieli i użytkowników nieruchomości cyrkulu dukielskiego w latach 1785-1789 na podstawie Metryki Józefińskiej*, t. 2, s. 278

## Skąd się wzięli Pogórzanie?

Pisząc ten tekst, zastanawiałem się czym kierowali się badacze kultury ludowej, tworząc termin „Pogórzanie”. Jaki jest wyznacznik, że ktoś jest zaliczony do tej społeczności i jaki jest obszar zamieszkiwania Pogórzan? Trafnie do tematu tego artykułu odnosi się zdanie mojego profesora Czesława Robotyckiego z Instytutu Etnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, które często powtarzał na wykładach: „Nie wszystko jest oczywiste”. W celu wyjaśnienia terminu, który badacze kultury ludowej nadali mieszkańcom Gminy Rzepiennik Strzyżewski, musimy się cofnąć w czasie. Od wieków zalesione pagórki, wzgórza i doliny poprzecinane strumieniami i potokami tworzą krajobraz, na którym leży nasza gmina. Nie sposób pominąć skojarzeń nazwy określającej naszą społeczność z nazwą geograficzną „Pogórze Karpackie”, która funkcjonuje w literaturze. Sam termin „Pogórze Karpackie” upowszechnił się dopiero po II Wojnie Światowej. Zanim się pojawił, używano innych określeń, a były to: „Podgórze” lub „Podkarpacie”. Pochowany w Bieczu w klasztorze oo. Reformatorów poeta baroku Wacław Potocki urodzony w Woli Łużańskiej, używał terminu „Podgórze”, pisząc w „Majętnościach Podgórskich”:

Żebym dosyć twojemu uczynił żądaniu  
Pytałem się w Podgórzu o wsi na przedaniu  
Od Gorlic do Grybowa; te leżą przy Ropie  
Te przy Białej, celniejszych rzekach w Europie.

Podobnego zwrotu na obszar, gdzie położona jest Gmina Rzepiennik Strzyżewski, używał Seweryn Goszczyński (pi-

sarz polskiego romantyzmu), który w „Królu zamczyska” z 1842 roku używa nazwy „Podgórze” pisząc:

[...] przebiegając wzdłuż i wszerz Galicję, znalazłem się w obwodzie jasielskim, w okolicy Krosna, nad brzegami Wisłoka. Nie każdemu zapewne z moich braci wiadomo, że Podgórze galicyjskie ukrywa miejsca najpiękniejsze w Polsce.

Z kolei krajoznawca i geograf Wincenty Pol (1807–1872) w pracy „Rzut oka na północne stoki Karpat”, też nie wymienia nazwy Pogórze, ale wspomina o „podgórzach” i „rozgórzach” pisząc:

Podobnie, jak same góry na znacznej przestrzeni, zmieniają także kształt i podgórze, które legły między ostatniem ościeniem pasmem gór Sarmackich, przerwanem wylotami powiększonych rzek na rozgórzu – a właściwemi równinami. [...] Naprzeciwko nizkiego Beskidu poczyna się już rozgórze właściwe, nad Ropą około Gorlic, nad Wisłoką około Jasta, nad rzeką Jaseł około równi powyżej Wrocanki; całą przestrzeń od tej międzygórskiej doliny aż po Tarnów, Pilzno i Dębicę, można by już policzyć do podgórze.

Wymiennie z terminem „Podgórze” używano także nazwy „Podkarpacie”. Wielki pisarz, podróżnik i działacz społeczny Ferdynand Antoni Ossendowski w swoje książki „Karpaty i Podkarpacie” z 1928 roku, już w tytule zawarł słowo „Podkarpacie” określające dzisiejsze tereny Pogórze. Ossendowski posługuje się również nazwą „Pogórze”, powołując się na



wczesne prace geografa i badacza Mieczysława Klimaszewskiego, który upowszechnił ten termin. Ossendowski pisał:

Pogórze – to falisty kraj płaskich, o dostępnych zboczach wzniesień, nieprzekraczających na ogół 500 metrów nad powierzchnię morza, choć tu i ówdzie wznoszą się wyższe góry, jak Liwocz, Brzanka, Chełm, Królewska Góra i Sucha.

Ossendowski przy opisie pogórzy wspomina też o „dołach jasielsko-sanockich”, że: [...] *od północy są one otoczone pogórzem tarnowsko-przemyskim.*

Mieczysław Klimaszewski (1908–1995) w artykule „Podział morfologiczny południowej Polski”, zamieszczonej w „Czasopiśmie Geograficznym”, podzielił wówczas Karpaty na 4 części: Tatry, Podhale, Beskidy i Pogórze Karpackie. Uważał on, że:

Podkarpacie, to kraina wyżynna powstała na skutek zniszczenia i zrównania obszaru znacznie wyższego i dlatego słuszna jest nazwa po-górze. Termin Podgórze, podobnie jak Podkarpacie, określa położenie u stóp gór względnie Karpat, a nie oddaje charakteru danego regionu.

Autor wyjaśnił, dlaczego według niego nazwa Pogórze jest bardziej odpowiednia od nazwy Podgórze, czy Podkarpacie. Geograf i badacz dokładnie wyróżnił pogórza Beskidu Niskiego; w części północnej wydzielił: Ciężkowickie, Strzyżowskie i Dynowskie, a w południowej: Gorlickie, Jasielskie i Krośnieńskie. Wynika z tego, że równie dobrze mogliśmy zostać nazwani: „Podgórzanami”, „Rozgórzanami” albo „Podkarpatczykami”, gdyby nie przyjął się termin wprowadzony przez Klimaszewskiego. Mamy więc wyjaśnione pochodzenie nazwy i zakreślony obszar, gdzie powinni zamieszkiwać Pogórzanie. Z pozostałymi wyznacznikami takimi jak pogórzański strój, gwara, budownictwo, tradycje świąteczne, obrzędy rodzinne, pożywienie i wierzenia sprawa już nie jest tak oczywista. Co decyduje o tym, że coś jest pogórzańskie i ktoś czuje się częścią wspólnoty Pogórzan? Co wyróżnia nas od innych grup etnograficznych, które z nami sąsiadują? Czy w XXI wieku jest możliwa świadomość odrębności kultury regionalnej w dobie tak dużego postępu technologicznego i globalizacji? Przecież mamy nieograniczony dostęp do dóbr materialnych, tych samych światowych koncernów i firm, kupujemy te same marki samochodów, te same produkty w sklepach czy budujemy domy z tych samych materiałów. Chodzimy do szkół z tym samym programem nauczania w całej Polsce. Jako mieszkańcy kraju należącego do Unii Europejskiej, bez barier podróżujemy praktycznie po całym świecie. Czy żyjemy w czasach, gdzie naszą kulturę i tradycję ujednociono i zachowała się tylko w zespołach tanecznych i grupach odtwarzających nasz pogórzański folklor? Mój artykuł nie przyniesie odpowiedzi na te pytania, ale może zmusi czytelników do przemyśleń nad tym tematem. Nie ma na tak postawione pytania jednej pewnej i dobrej odpowiedzi. Pokolenia etnografów i bada-



Adam Wójcik – regionalista i popularyzator stroju pogórzańskiego, twórca nazwy Pogórzanie w polskiej etnografii

czy kultury ludowej, wyznaczały tereny gdzie zamieszkują Pogórzanie, biorąc ubiór, jako stuprocentowy wyznacznik przynależności do tej grupy. W swoich badaniach opierali się na pracach z połowy XIX wieku, które zawierały rysunki i grafiki ubiorów mieszkańców Pogórza. Strój ludowy z uwagi na kupowane materiały fabryczne, z których szyto ubrania, nie był używany na naszych terenach już pod koniec XIX wieku. Odtworzeniem i upowszechnieniem ubioru pogórzańskiego był urodzony w Bieśniku regionalista i popularyzator folkloru Adam Wójcik (1902–1976). On też jest uważany za twórcę nazwy Pogórzanie w polskiej etnografii, na mieszkańców zamieszkujących opisywane w moim artykule części Pogórza Karpackiego.

W artykule z 1938 roku Wójcik pisze:

Prawdziwą rewelacją dla etnografa są wielobarwne reprodukcje akwarel Ksawerego Preka, przedstawiające stroje ludowe z przed 100 lat, zamieszczone w świeżo wydanym Kalendarzu I.K.C. na rok 1939. W odniesieniu do Pogórza gorlickiego akwarele te nie tylko potwierdzają żmudnie zebrane tam w ciągu ostatnich lat materiał etnograficzny, ale także wielce go uzupełniają. Moment ukazania się akwarel w tak poczytnym i wpływowym perjuryku, jakim jest każdy rocznik Kalendarza I.K.C., okazał się nadzwyczaj odpowiedni. Od roku bowiem na całym



Pogórze prowadzona jest akcja, zmierzająca do odrodzenia dawnej kultury ludowej, a zwłaszcza wspañiałych i oryginalnych strojów ludowych. Dzięki poparciu tej akcji przez Związek Ziem Górskich i przez powiatowego starostę mgr Juliana Styczyńskiego z Gorlic, zaginione dawne regionalne ubiory, zrekonstruowane przy pomocy dokumentarych akwreli Preka, odżyły na zachodnim Pogórze w powiecie gorlickim i czasie uroczystości 20-lecia Niepodległości Polski wystąpiło tam już kilkadziesiąt osób w odrodzonych strojach.

### W kolejnym artykule „Pogórze – wskrzeszony region” Adam Wójcik opisuje:

Na konferencji powiatowej Związku Ziem Górskich w Gorlicach wysunięto kapitalne zagadnienie regionu, który dotychczas w żadnej mapie, wykresie czy spisie nie figurował, regionu polskiego dotąd naukowo nieopracowanego, a noszącego nazwę Pogórze Beskidu Niskiego, obejmującego północne części powiatu gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego.

Ludność Pogórze jest wyłącznie polska i posiada własną odrębną kulturę ludową, która na skutek rozwoju w tych stronach przemysłu naftowego zaczęła w szybkim tempie zanikać. Niwelacyjny ten proces prawie w ostatniej chwili zatrzymano ratując od zupełnej zagłady skarby kultury narodowej, jakimi są ostatnie strzępy i okazy stroju ludowego Pogórze. Na podstawie tych ostatnich okazów odtworzono kilkanaście kompletów stroju Pogórze, który już w zeszłym roku na Święcie Gór w Wiśle budził zachwyt i zaciekawienie. Ze strojem tym warto się bliżej zapoznać wszak on w pierwszym rzędzie charakteryzuje odrębność regionu Pogórze, co dopiero wskrzeszonego.

### W dalszej części artykułu Wójcik opisuje, jak ma wyglądać nasz pogórzeński strój:

Oryginalność stroju Pogórze polega przede wszystkim na prymitywizmie kroju, zwłaszcza przy płaszczu białym sukienym, czyli tak zwanej „cuwie”. – Wszystkie cięcia i zszycia biegną tu w liniach prostych. Męski strój Pogórze oprócz wspomnianej ciekawej cuwy, składa się z niebieskiej kamizelki ze srebrnymi guzikami, siwych spodni, szerokiego pasa i wełnianej czapki „magierki” na zimę lub słomianego kapelusza na lato, oraz butów z cholewami. Równie piękny i ciekawy jest strój kobiety. Składa się z białego haftowanego fartucha i koszuli, oraz karmazynowego lub niebieskiego gorsetu i zapaski z sutą koronką bobowską.

W kolejnym artykule „Stroje ludowe na Pogórze” także z 1938 roku podsumowuje swoje badania nad strojem męskim i kobiecym Pogórze pisząc:

Strój męski Pogórze: koszula z lnianego płótna pąceśnego na święto, a ze zgrzebnego na dzień powszedni, ze stryflami lub przyrębkami, zmarszczona pod szyją, z kołnierzykiem wąskim stojącym lub częściej z kołnierzem szerokim wykładanym. Koszula z reguły popuszczona po wierzch białych spodni,



Grupa Pogórze w Gorlicach w strojach ludowych – zdjęcia z artykułów Adama Wójcika z 1938 roku

wpuszczonych do czarnych z cholewami polskich lub złotych węgierskich butów, z kowalskimi podkówkami. Na koszulę wdziewano siwą sukieną kamizelkę z dwoma rzędami błyszczących białych guzików. Wierzchnia odzież to płótnianka, zwana tutaj płócienniczą, zapinaną na haftki, z siwym podszyciem kołnierza i bez jakichkolwiek innych ozdób. Oprócz płóciennicy noszono powszechnie na Pogórze w dziewiętnastym wieku płaszcz z białego sukna z dużym kołnierzem i wyszyciami, zwany cuwą. Cuwa ma bardzo prymitywny i ciekawy krój. Nigdzie w Polsce poza Pogórze jej nie noszono. Wyglądem swym przypomina jedynie słowacką halenę. Cuwa posiada obszycia w trzech kolorach a to: siwym, czerwonym i zielonym, zależnie od wsi. Mężczyźni nosili poza tym w lecie słomiane kapelusze, tu i ówdzie filcowe o dużych otokach. Powszechnie noszono czapki kremki czyli magierki, pospolicie przezwane żarnami. W zimie używano też czapek baranic.

Dopełnieniem stroju męskiego był pas trzoz lub kaleta, bez nabijanych ozdób albo pas pojedynczy z mosiężną klamrą na dwa trzpienie. Strój dziewcząt składa się z koszuli białej z płaskim haftem, z kołnierzem wykładanym, białej sutej w siedem półek spódnicy-fartucha, czasem dołem haftowany. Zapaska była koloru karmazynowego lub siwego (szafirowego) z koronką u spodu. Najczęściej spotykany gorset koloru karmazynowego lub siwego, rzadziej czarnego. Gorset wokół obszyty żąbkowatą krepinką. Na ramiona zarzucały tak dziewczęta jak i starsze kobiety kawał białego płótna zwanego odzionkiem. Kobiety zamężne nosiły na głowach czepce z tiulu. Korale były również w powszechnym użyciu.

Nie wszystko jest oczywiste, co widać na przykładzie stroju. Ciekawe, co przyniesie przyszłość w folklorze Pogórze. Czy ubiór pogórzeński pozostanie taki, jaki jest obecnie? Być może dodane zostaną jakieś nowe elementy. Zawsze mogą zostać odnalezione stare grafiki i materiały z nowymi, nieodkrytymi do tej pory atrybutami.

Krzysztof Cygnar



# Czytelnia Ludowa w Rzepienniku Suchym

W 1882 r. utworzono Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej. Głównym celem organizacji było zakładanie czytelni ludowych i bibliotek w celu szerzenia wiedzy w języku narodowym. Towarzystwo dążyło do zakupu książek i czasopism, które następnie miały być bezpłatnie wypożyczane ludności w miejscowościach, w których zakładano czytelnie. Akcję tę wspierały kółka rolnicze, a placówki prowadzili przeważnie nauczyciele oraz kapłani. Zakres działalności czytelni ludowych i bibliotek opierał się na wypożyczaniu książek włościanom do domu na okres tygodnia przez kierownika. W dodatku starano się gromadzić czytelników w niedziele i święta po nabożeństwach na czytanie na głos książek i czasopism. Przy okazji prowadzone były wykłady i pogadanki gospodarskie.

W ówczesnym powiecie gorlickim pierwsze czytelnie ludowe zostały założone w Rzepiennikach. W 1889 r. powstała czytelnia w Rzepienniku Suchym, Strzyżewskim i Marciszewskim. Pierwszym kierownikiem placówki w Rzepienniku Suchym został nauczyciel Bolesław Taszycki. W czytelni zgromadzony księgozbiór liczył 90 dzieł o wartości 18 złotych reńskich. W następnych latach systematycznie powiększał się zbiór książek, gdyż w 1892 r. w bibliotece znajdowały się już 153 dzieła, a ich wartość wynosiła 40 złote reńskie. Już w następnym roku z funduszy Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej zakupiono do czytelni kolejne 63 książki. W 1986 r. powiększono zbiory o kolejne 49 tomów. W 1900 r. uzupełniono zasoby biblioteczne o 123 dzieła.

Jak wielkie znaczenie dla ludności Rzepiennika Suchego miało posiadanie własnej biblioteki najlepiej zobrazuje sprawozdanie ówczesnego kierownika czytelni. Otóż w 1902 r. nauczyciel Franciszek Mucha tak ujął w swoim zestawieniu znaczenie dostępu do wiedzy dla mieszkańców:

Ziarno oświaty, rzucone między lud tutejszy, zaczyna wydawać stokratne plony. Dawniej chłop, w niedzielę lub święto, przepędzał czas w karczmie przy kieliszku, czego następstwem było zrujnowanie zdrowia i majątku; a dzisiaj chłopiec inaczej i gdzie indziej spędza wolne chwile od zajęcia, on śpieszy wówczas do czytelni, by dowiedzieć się o czymś pożytecznym. Czytelnia nie tylko starszych wiekiem poucza, ale także i dzieci, które bardzo chętnie czytają książki, szczególnie treści historycznej.



Według sprawozdania Franciszka Muchy w 1904 r. czytelnia ludowa w Rzepienniku Suchym posiadała w bibliotece 301 książek. Z kolei stałych czytelników było 116, natomiast ilość wypożyczonych egzemplarzy z biblioteki wynosiła 426. W 1906 r. kierownikiem czytelni był Jan Ziemiński, i mimo iż stałych czytelników było tylko 76, to wzrosła liczba wypożyczonych książek do 847 egzemplarzy. W 1911 r. biblioteka posiadała 335 książki. Stałych czytelników było 208, natomiast liczba wypożyczonych dzieł wynosiła 1309 egzemplarzy. Na potwierdzenie wzrostu czytelnictwa wśród mieszkańców Rzepiennika Suchego niech zaświadczą jeszcze słowa kierownika Franciszka Habrata. Otóż w 1909 r. tak opisał wpływ książek na mieszkańców:

Książki gromadzą w zimowe wieczory całą rodzinę przy domowym ognisku, chronią od włóczenia się po szynkach, od prowadzenia gorszących rozmów. Książka uczy kochać Boga, bliźniego i ojczyznę, rodzi patriotyczne uczucia. Czytaniem rozwijają się władze duszy, a w szczególności kształci się wyobraźnia i pamięć. Z książek uczą się gospodarze staranniejszej uprawy roli i niejedną wskazówkę, wyczytaną z książki, starają się w praktyce zastosować.

Wsluchajmy się pilnie w te cytaty o świadomości posiadania dostępu do książek dla naszych przodków, którzy wzięli sobie do serca dewizę Sokratesa, że wszelkim cnotom sprzyja wiedza.

Paweł Mierzwa

Rzepiennik Wczoraj i Dziś  
Kwartalnik Społeczno-Kulturalny  
Gminnego Centrum Kultury,  
Czytelnictwa i Promocji w Rzepienniku Strzyżewskim

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:  
Szymon Witek

Numer przygotował zespół:  
Szymon Witek, Renata Gogola, Alicja Witek, Krzysztof Cygnar, Monika Madej

Nakład 350 egz.

Adres:  
Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Promocji  
w Rzepienniku Strzyżewskim  
Rzepiennik Suchy 200, 33-163 Rzepiennik Strzyżewski  
tel./fax +48 14 6531571, NIP 9930666471, REGON 36977218

Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie  
o/Rzepiennik Strzyżewski  
nr konta: 11858900060120028011240002  
e-mail: biuro@gkrzepiennik.pl

Skład i druk:  
Wydawnictwo Ruthenus,  
ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno  
tel. 13 436 51 00, e-mail: ruthenus@ruthenus.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,  
adjustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom  
bez wcześniejszego informowania autorów.

Niezamawianych materiałów nie odsyłamy.



# Uroczystości patriotyczne w Rzepienniku Suchym



# Z BABCINEGO ALBUMU



Przed karczmą w Rzepienniku Suchym 1939 r. Archiwum Czesława Dutki z Rzepiennika Suchego. Od lewej siedzą: Stanisław Łaskawski, ks. Tadeusz Kaczmarczyk, Jan Bajorek (stoi), Wojciech Bajorek starszy



Rzepiennik Suchy z czasów okupacji niemieckiej (ok. 1942 r.). Archiwum Czesława Dutki z Rzepiennika Suchego. Siedzą (w środku) Stefania Wantuchówna i Anna Pyszkowska – nauczycielki, inspektor szkolny, policjanci granatowi, sołtys Stanisław Łaskawski. W górnym rzędzie od lewej Jan Bajorek. NN, NN, Wojciech Bajorek, Antoni Dudek, NN, Władysław Kloc, Jan Masłowski, Antoni Hołda